



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

ARCHIWUM
MARZEC 2013 - MARZEC 2014

na temat CHIN

SŁAWOMIR MAJMAN

prezes Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych, przy której działa Centrum Współpracy Gospodarczej Polska-Chiny i która jest jednym z podmiotów realizujących rządową strategię „Go China”.

Polska spóźniła się do Chin

Polska spóźniła się do Chin.

Mieliśmy ku temu istotne powody: najpierw byliśmy zajęci transformacją, potem wchodzeniem do Europy, wreszcie konsolidowaniem swojej pozycji w Europie. Dlatego przez lata polską odpowiedzią na nurtujące Zachód dylematy, czy Chiny to zbawca, czy zagrożenie, i światowy wyścig po chińskie pieniądze, była wielka, wielka obojętność.

Chiny z kolei nie spieszyły się do Europy Środkowo-Wschodniej, w tym do Polski. Miały zupełnie inne priorytety: najpierw własne, głębokie i bolesne przemiany, później ekspansję w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej, na koniec w Europie. Doświadczenie naszych przemian wydawało się chińskim przywódcom mało interesujące, bo nieprzydatne. Dopiero gdy część krajów naszego regionu umocniła się w zjednoczonej Europie, Pekin ruszył ku wschodowi kontynentu.

Dziś stosunki polityczne między Polską a Chinami są tak dobre jak nigdy. Wizyty polskiego prezydenta w Chinach i chińskiego premiera w Warszawie zapaliły zielone światło przed przedsiębiorcami z obu krajów. Politycy odrobili swoje zadanie tak porządnie, że w naszych stosunkach gospodarka wciąż nie nadąża za polityką.

Przed polskimi środowiskami gospodarczymi stoi niełatwe zadanie - **stać się głównym partnerem Chin w regionie.** Początkowo wydawało się, że bramą do Europy Środkowo-Wschodniej staną się Węgry, bo bardzo się o to starały. Węgierski premier, który na pewno nie jest entuzjastą komunizmu we własnym kraju, wychwalał chińskie doświadczenia i odważnie powoływał się na azjatyckie pochodzenie Węgrów. Okazało się jednak, że bramę da się przenieść, zaś **Chińczycy wolą jako głównych partnerów państwa duże.**

Główną barierą dla rozwoju stosunków polsko-chińskich pozostaje brak informacji, zresztą po obu stronach. Gdy tuż przed Wystawą Światową w Szanghaju badaliśmy, co Chińczycy wiedzą o Polsce, okazało się, że całkiem spory odsetek młodych, wykształconych respondentów nie jest do końca pewien, czy przypadkiem Polska nie leży w Rosji.

Poważny kłopot polega na tym, że Chińczycy, nawet szefowie wielkich państwowych korporacji z listy globalnych gigantów „Fortune”, mają niewielkie wyobrażenie o prawdziwym obliczu polskiej gospodarki. **Pokutuje obraz kraju rolniczego, słabo rozwiniętego, o postsowieckim systemie podejmowania decyzji.**

Z drugiej strony, polscy przedsiębiorcy **nie mogą pozbyć się archaicznego spojrzenia na Chiny** jako producenta tanich zabawek i trampek.

Dlatego głównym zadaniem działającego od dwóch lat **Centrum Współpracy Gospodarczej Polska-Chiny** jest nieustanne tłumaczenie chińskim decydom, że Polska jest dużym krajem europejskim, a - zwłaszcza w ostatnich latach - dostawcą deficytowego, z chińskiego punktu widzenia, w Europie towaru: stabilności ekonomicznej i niskiego ryzyka.

Strategia Centrum polega, po pierwsze, **na ściąganiu do Polski chińskich delegacji**. Tylko w roku 2012 było ich ponad dziewięćdziesiąt. Po drugie, **na oddziaływaniu na ważne chińskie ośrodki badawcze**, obsługujące władze państwowe. Po trzecie, **na docieraniu do chińskich inwestorów poprzez obsługujące ich instytucje finansowe**. Po czwarte, **na wchodzeniu do Chin od zachodu**, przez mniej rozwinięte prowincje, gdzie mniej tłoczą się ci, którzy w Chinach znaleźli się przed nami.

Z polskimi przedsiębiorcami też niełatwa sprawa. Strategia „**Go China**” ma na celu wydobyć ich z europejskiego kokonu, przekonanie, że eksport nie musi znaczyć „Niemcy”. W tym roku nasz eksport do Chin wzrósł o 27 proc., co świadczy o tym, jak przydaje się w Chinach parasol polityczny i jak bardzo trzeba uważać, aby wrażliwi na wiele kwestii gospodarze nagle go nad nami nie zwinęli.

Chińskie inwestycje w Polsce powoli rosą. Ostatnio szef wielkiego funduszu suwerennego CIC (China Investment Corporation) przyznał, że zainwestował w Polsce już prawie miliard dolarów. Udał się eksperyment ze sprzedażą Chińczykom cywilnej części Huty Stalowa Wola, chińskie są zakłady łóżysk w Kraśniku, a pośrednio – kultowe szynki „Krakus” i parówki „Berlinki”. Chińska flaga załopotała też nad Doliną Lotniczą w Mielcu. Warto jednak pamiętać, że kiedy my i Chińczycy mówimy o inwestycjach, to niekoniecznie mówimy o tym samym. Polsce marzyły się nowe fabryki, takie jakie budują u nas Amerykanie i Japończycy. Chińczykom chodzi o udział w tworzeniu naszej infrastruktury energetycznej i kolejowej, choć długo jeszcze zamówienia publiczne będą jedną z głównych barier kulturowych. Chodzi o zakupy istniejących przedsiębiorstw albo udziałów w nich, podobnie jak w innych częściach Europy.

Chińczycy i Polacy są na początku drogi, **na etapie ponownego wzajemnego odkrywania się**. Nie ma co niecierpliwie poganiać statystyk. Trzeba tylko uwierzyć, że Chiny są blisko i robić co trzeba, aby w Polsce było więcej chińskiego biznesu, więcej Chińczyków i więcej Chinek.



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

